



Nowoczesność na ruinach Myken

Modernity on the Ruins of Mycenae

Abstract: The myth of Orestes, developed by Greek tragedians, may be the key to understanding the aporias of the modern world. Mycenae and its contemporary ruins may symbolize, respectively, the moment of the birth of modern subjectivity and the terrifying effects to which led the development of the civilization based on it. Following Adorno and Horkheimer's *Dialectic of Enlightenment*, this essay attempts to ask about the Greek origins of subjectivity, which was fully revealed in the European Enlightenment and became the basis of modern consumerism, expansive technology and predatory exploitation of nature. The subject of consideration is also an alternative form of subjective individuality, outlined in the myth of Orestes and reaching us from the Mycenaean ruins of the modern world.

Keywords: modernity, Orestes, Frankfurt School, Mycenae

Byłem dziś w Mykenach. Obezwładniające miejsce. Bywałem tu wiele razy w ciągu ostatnich lat. A jednak zawsze, gdy powracam, czuję się przejęty. Dziś szczególnie.

Łagodny wzgórek porośnięty i pofałdowany nieregularnie wijącym się labiryntem ruin. Wciśnięty pomiędzy dwa stożki stromych, ale zmysłowo krągłych zboczy, które przypominają rozchylone kobiece uda. Ich wierzchołki jak zgięte kolana. Wiem, że to dosadne skojarzenie, ale chcę za nim podążyć, bo Mykeny zostały wybrane przez mit na miejsce, w którym narodziła się Europa¹. To z tego archaicznego, płodnego i mrocznego łona przyszła na świat nasza dumna i szalona cywilizacja. Świat ludzi Zachodu. Nie był to łatwy poród. Raczej doświadczenie graniczne. Spazmy, ból, krew, przerażenie i strach, nienawiść i zemsta. A przede wszystkim krzyk wielkiego pragnienia, uwolnienie żądy, erupcja ambicji.

1. Proces formowania się nowoczesnej podmiotowości był oczywiście długotrwały i wielowymiarowy. Osadzenie go w mitycznych wydarzeniach, które miały mieć miejsce w Mykenach, pozwala uchwycić zasadniczy sens i wieloznaczność owego procesu.

Aż wreszcie, gdyznaczony losem wstanie dzień,
w komnatach straszne dziecię
na świat przychodzi – dzika, niezwalczona chuć².

Co rodzi się wraz z tym krzykiem? Przychodzi na świat podmiot. Indywidualizm. Jednostka chcąca żyć, skupiona na swoim trwaniu, walcząca dla siebie o więcej i więcej. Europa, która się tutaj rodzi, to więc od razu nasza Europa. Oświecenie i nowoczesność już tu są, niepokojąco fosforyzują w mrocznych głębinach przeszłości. Przedziwna myśl, straszna intuicja.

Tym bardziej przedziwna to myśl i straszliwa, że mit sprowadza do Myken Orestesa. Sprowadza go, aby zabił swą matkę Klitajmestrę. Tę, w której wraz z zabójstwem powracającego spod Troi Agamemnona, jej męża oraz ojca Orestesa, nowoczesna, podmiotowa inteligencja, żądza i ambicja, połączona z erupcją nienawiści, osiąga swój pierwszy szczyt. Urzeczywistnia się po raz pierwszy w ten sam sposób, który potem, na progu nowożytności, Szekspir opisze m.in. w *Makbecie* i *Hamlecie*. Orestes przybywa, zabija i odchodzi. Nie kontynuuje mykeńskiej, nowoczesnej sagi. Kładzie jej kres. Jego czyn jest gestem krytycznej negacji. Jest wejściem w spór z duchem nowoczesności w momencie, kiedy wyłonił się dopiero ze swojego mykeńskiego źródła. Jest czynem wynikającym z oburzenia, ale nie tylko. Również z tęsknoty i potrzeby odnalezienia innego oświecenia. Innej niż nowoczesna formuła podmiotowego istnienia.

* * *

Czy takie stawianie sprawy nie jest gestem nazbyt śmiałym? Czy nie wikła w oczywisty anachronizm? Adorno i Horkheimer zastosowali podobny zabieg w *Dialektyce oświecenia*³. Oświecenie nie jest dla nich domeną XVIII wieku. Jest procesem wyłaniania się i formowania europejskiej cywilizacji, trwającym od kresu greckiej archaiczności. Już *Odyseja* jest świadectwem jego początków⁴.

2. Ajschylos, *Tragedie*, przeł. Stefan Srebrny (Kraków: Homini, 2005), A 773–775. Tu i dalej cytuję *Oresteję* w tym przekładzie, oznaczając (zamiast stron) części trylogii podanymi niżej skrótami i numerami wersów wedle (podanej również w tej edycji) klasycznej paginacji: A – *Agamemnon*, O – *Ofiarnice*, E – *Eumenidy*.

3. Max Horkheimer, Theodor W. Adorno, *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2010).

4. Ich zabieg również spotyka się z oskarżeniem o anachronizm. Spotykamy go na przykład u Cezarego Wodzińskiego, który formułuje zarzut “jawnego anachronizmu w hermeneutycznej procedurze Adorna, jakim jest organizowanie dialektycznej gry Odyseusza w kategoriach ‘podmiotu’ i jego dziejowej emancypacji”. Cezary Wodziński, *Odys gość. Esej o gościnności* (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2015), 37.

Myśl to osobliwa, odnajdująca u Homera i szerzej, w przestrzeni greckiego mitu i eposu, impulsy, które charakterystyczne są dla nowoczesności i związanej z nią kondycji człowieka.

Jednym posunięciem kreślone jest tu zawrotne równanie. Nowoczesność, która rodzi się wraz z oświeceniem, skoro to ostatnie aktywuje się wraz z kresem archaicznej kultury greckiej, nie jest współczesnym etapem ewolucji europejskiego ducha, ale tkwi już u jego zarania. Obejmując początek i koniec, jest więc jego właściwą dynamiką. Jego całością. Nowoczesność *vel* oświecenie równa się Europa. Nie ma innej.

Ta niecodzienna myśl jest niepokojąca. Proces oświecenia wedle *Dialektyki* prowadzi bowiem do upadku i degeneracji naszego świata. Jeśli zaczęło się to już u Greków, to zaiste cały rozwój europejskiego ducha jest postępującą krok po kroku cywilizacyjną katastrofą.

Podążymy zatem tropem tej myśli, aby otworzyć sobie drogę do zrozumienia Orestesowego czynu, aktu wielkiej negacji i (niestety tylko potencjalnego) otwarcia innej nowoczesności.

Triumfujące nieszczęście

“Oświecenie – rozumiane najszerzej jako postęp myśli – zawsze dążyło do tego, by uwolnić człowieka od strachu i uczynić go panem. Lecz oto w pełni oświecona ziemia stoi pod znakiem triumfującego nieszczęścia”⁵. Tak brzmią pierwsze słowa eseju i mówią niemal wszystko.

Pisząc o oświeceniu, autorzy mają na myśli dążenie człowieka do emancypacji i rozporządzania sobą. Pokonanie strachu to uwolnienie od tego, co zagraża. Zagraża zaś to, co dominuje i ma nad człowiekiem przewagę, będąc poza jego kontrolą, samowładne, nieujarzmione, dysponujące przekraczającą jego możliwości mocą, która może zwrócić się przeciwko niemu. Coś takiego nie tylko zagraża, lecz także ogranicza i zniewala. Jest to przede wszystkim nieopanowana natura, tętniąca życiem i pulsująca chthoniczną siłą, wobec człowieka (małej swej części) suwerenna i nieokiełznana.

Oświecenie to proces uwalniania się od strachu przed nią. W jaki sposób? Poprzez postęp myśli, czyli wiedzę. Wiedza wypiera mit. Wyzwala z pułapki myślenia magicznego. Celem oświecenia jako procesu demitologizacji nie jest jednak zbliżenie się do prawdy. Nie chodzi tu o jej zgłębianie i kontemplację, o dające jasność rozumienie. Postęp oświeceniowej wiedzy ma na celu władzę nad naturą. Jej zdobycie i samowładne sprawowanie. “Wiedza ta nie zmierza do wykształcenia

5. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 15.

pojęć ni obrazów, nie przyświeca jej szczęście poznania, jej celem jest metoda [...]. Ludzie chcą nauczyć się od natury jednego: jak jej użyć, by w pełni zapanować nad nią i nad ludźmi”⁶. Rozum, który do tego służy, zostaje zredukowany do rozumu instrumentalnego. Jest on narzędziem sprawowania kontroli nad przyrodą, jej pacyfikacji, eksploatacji, słowem – totalnego podporządkowania. Człowiek dzięki temu przekracza pierwotny strach i emancypuje się. W efekcie staje się panem siebie. Zyskuje swoją indywidualność. Staje się podmiotem, który może rozporządzać sobą. Powiedziałby ktoś, wspaniała wizja rozwoju cywilizacji i postępu. Dlaczego więc dla Adorna i Horkheimera ten triumf oznacza nieszczęście?

O nieszczęsnych skutkach oświecenia piszą z jakąś krańcową intensywnością. Na granicy transu i zapamiętania. Intuicji i obserwacji jest bez liku. Jedną z nich jest pogłębiająca się alienacja. “Ludzie płacą za pomnażanie swojej władzy wyobcowaniem od tego, nad czym władzę sprawują. Oświecenie poczyną sobie wobec rzeczy jak dyktator wobec ludzi. Dyktator zna ludzi o tyle, o ile może nimi manipulować”⁷. Alienacja manipulatorów, oznaczająca utratę kontaktu z naturą poprzez ciągle dążenie do podporządkowania i użycia. Niekończąca się chęć dyktatu wobec niej, skutkująca pogłębiającą się fiksacją na sobie i wyobcowaniem. Nie obracamy się już w kręgu natury i zamieszkujących ją tworów. Kręcimy się wokół siebie samych. W ten sposób “zdyskwalifikowana przyroda staje się chaotyczną materią [...], a wszechmocna jaźń – czystym posiadaniem”⁸.

Korelatem alienacji człowieka jest zatem coraz bardziej uprzedmiotowiona, eksploatowana i dewastowana natura⁹. Nie koniec jednak na tym. Władza sprawowana za pomocą rozumu instrumentalnego odciska swoje piętno również na innych odniesieniach człowieka. “Przebudzenie podmiotowości okupione jest uznaniem władzy jako zasady wszystkich stosunków”¹⁰. Dewastacji ulega przede wszystkim więź społeczna i funkcjonowanie ludzkiej zbiorowości. Władza, która dąży do pełnej kontroli nad życiem społecznym, musi bowiem obezwładnić i unieszkodliwić Inność, jako to, co potencjalnie niesubordynowane. Stąd nowoczesna tendencja do uniformizacji i przymusu. “Oświecenie [...] ucina to, co niewspółmierne”. W efekcie czego “ludzie zostają zmuszenie do realnego konformizmu”¹¹.

6. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 16.

7. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 20–21.

8. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 21.

9. Tę samą współzależność znajdujemy w refleksji Martina Heideggera, który alienację utożsamia z wykorzeniem podmiotu ze środowiska natury, która zostaje przemianowana na przedmiot bezwzględnej eksploatacji, stając się “jedną gigantyczną stacją benzynową”. Zob. Martin Heidegger, *Wyzwolenie*, przeł. Janusz Mizera (Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński, 2001), 11–12.

10. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 20. Tu i dalej widać wyraźną antycypację poglądów Michela Foucaulta i Giorgio Agambena.

11. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 24.

Sytuacja jest paradoksalna. Oto w społeczeństwie opartym na pojawieniu się indywidualnej jaźni, ta ostatnia jako podmiotowa, odmienna i niezależna od pozostałych, zostaje poddana pacyfikacji. Dzieje się tak zarówno w nowoczesnym liberalizmie, jak i w faszyzmie. “[...] nawet w okresie liberalizmu oświecenie sympatyzowało z siłami społecznego przymusu”. Podobnie faszyzm “nie jest nawrotem do dawnego barbarzyństwa”. Nie jest więc prostą negacją oświecenia i odejściem od niego, “lecz triumfem represyjnego egalitaryzmu, przejściem równości praw w bezprawie popełniane przez równych”¹².

Wszystko to kulminuje w mechanizmach opartego na technice kapitalizmu, który autentyczną podmiotowość jednostki zastępuje stymulacją konsumerycznej pseudoindywidualności, będącej przedmiotem skutecznego “zarządzania zasobami ludzkimi”.

Odkąd środki do życia tych, którzy w ogóle jeszcze są potrzebni do obsługi maszyn, wytwarzane są w ciągu minimalnej części czasu pracy, jaki stoi do dyspozycji panów społeczeństwa, zbędną resztę – tj. ogromną masę ludzkości – tresuje się na dodatkową gwardię systemu, by służyła jako materiał do jego wielkich planów na dziś i na jutro. [...] Ta redukcja do poziomu czystych obiektów zarządzania, która z góry wyznacza kształt każdej sfery nowoczesnego życia, aż po język i postrzeganie, jawi się im jako obiektywna konieczność, wobec której we własnym przekonaniu są bezzadni¹³.

Adorno i Horkheimer z przerażającą przenikliwością wieszczą kierunek ewolucji relacji pomiędzy jednostką i zaawansowaną technologią, doskonaloną przez system zglobalizowanego kapitalizmu¹⁴. “Maszyny czynią dziś ludzi kalekami”¹⁵, a ludzkie doświadczenia upodabniają się “znowu do doświadczeń płaza”¹⁶. Bezmyślność, dosłowność, zaślepienie, bezrefleksyjność. Można by rzec, wybiegając ku naszym czasom, scrollowanie w nieskończoność.

12. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 24.

13. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 47–48.

14. W swojej diagnozie, formułowanej na progu czasów powojennych, Adorno i Horkheimer nie są odosobnieni. Podobne konstatacje znaleźć można we wcześniejszej o kilka lat pracy Friedricha Jüngera: Człowiek “traci tu twarz, staje się nierozpoznawalny jako osoba, daje się postrzegać już tylko jako nośnik funkcji”. Friedrich Georg Jünger, *Perfekcja techniki*, przeł. Wojciech Kunicki (Warszawa: Fundacja Augusta Hrabiego Cieszkowskiego, 2016), 23.

15. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 47.

16. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 46.

Dwie formuły oświecenia

Oświecenie, rozumiane najszerzej jako cywilizacja europejska, dąży do upodmiotowienia jednostki. Utożsamia zaś to dążenie z opanowaniem sztuki samozachowania. “Twierdzenie Spinozy ‘Conatus sese conservandi primum et unicum vertutis est fundamentum’ [Dążność samozachowawcza jest pierwszą i jedyną podstawą cnoty – P.A.] jest prawdziwą maksymą całej cywilizacji zachodniej”¹⁷. Twierdzenie to ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia cywilizacyjnego kryzysu, w jakim się znajdujemy.

Upodmiotowienie nie musi się wcale sprowadzać do zabezpieczenia i przedłużenia trwania. Tym bardziej nie jest tożsame z osiągnięciem w odwiecznej walce o przetrwanie statusu absolutnego dominatora, do czego zbliżamy się dzięki technicznemu opanowaniu natury. Upodmiotowienie, owo “uwolnienie człowieka od strachu i uczynienie go panem”, od którego Adorno i Horkheimer rozpoczynają swoje rozważania, może mieć zupełnie inną postać. Mają oni na myśli triumf świadomości; samowiedzę opartą na refleksyjności i myśleniu krytycznym. Człowiek zostaje tu uwolniony od pierwotnego strachu i zostaje realnym panem czegoś więcej i czegoś istotniejszego niż mroczne siły przyrody – panem samego siebie. Uzyskuje realną wolność.

Istnieją zatem dwie możliwe formuły oświecenia, samozachowawcza oraz oparta na świadomości i wewnętrznej wolności. Niestety, w naszym cywilizacyjnym rozwoju triumfuje wyłącznie to pierwsze. Oświecenia “nic nie chroniło przed pomyleniem wolności z zabiegami o samozachowanie”¹⁸. Piszę “niestety”, bo upodmiotowienie sprowadzone do samozachowania pociąga za sobą wszystkie te przerażające konsekwencje, o których była mowa. Przede wszystkim zaś samo siebie znosi. Człowiek, stając się zakładnikiem utrzymania za wszelką cenę swojego trwania, traci wolność. Sprowadzając cały swój wysiłek intelektualny do rozumu instrumentalnego, staje się manipulowanym, pozbawionym realnego samostanowienia, bezwolnym przedmiotem. Ten proces osiąga szczyt dzisiaj, “gdy rozwój maszyn przeszedł już w rozwój maszyny panowania”¹⁹. Oto na naszych oczach:

[...] tendencja społeczna i techniczna, zawsze ze sobą splecione, zbiegają się w totalnym zawładnięciu człowiekiem²⁰. [...] Podmiot, wygnany ze świadomości, urzeczawia się

17. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 39.

18. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 50.

19. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 45.

20. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 45. Ciekawą glossą jest tutaj diagnoza Byung-Chul Hana, który kolejny, szczytowy etap tego zawładnięcia widzi w systemie “jednoosobowych obozów pracy”. To co było zewnętrznym przymusem, który włączał człowieka w system obiektywnych stosunków produkcji i wynikających z niego ograniczeń, zostało dziś zastąpione – również dzięki rozwojowi

w proces techniczny, wolny od wieloznaczności myślenia mitycznego i od znaczeń w ogóle, ponieważ sam rozum stał się tylko środkiem pomocniczym wszechogarniającej aparatury ekonomicznej. Służy jako ogólne narzędzie, zdadne do wytwarzania wszelkich innych narzędzi²¹.

Oświecenie na drodze samozachowania jest drogą donikąd. Bez budzenia się rozumu do samowiedzy, refleksyjności, krytycznego namysłu, wolność jest iluzją. Oświeceniowy projekt popada w regres. Uwikłanie w mit, z którego obiecywał wydobyć, staje się ostatecznym losem naszego świata. "Im bardziej maszynka myślowa [rozum instrumentalny i technika – P.A.] podporządkowuje sobie to, co istnieje, tym bardziej [...] oświecenie popada z powrotem w mitologię, z której nigdy nie zdołało się wyrwać"²². Oto u kresu tego procesu, "wraz z rozszerzaniem się burżuazyjnej gospodarki towarowej mroczny horyzont mitu rozświetlony zostaje słońcem kalkulującego rozumu, w którego lodowatych promieniach dojrzewa nowe barbarzyństwo"²³. Stwierdzenie nader sarkastyczne. Mitologią okazuje się samo oświecenie.

U źródeł nowoczesnej podmiotowości

Proces ten nie rozpoczął się dopiero w wieku XVIII. Zgadzam się z tezą, że trwa on od zarania naszej cywilizacji. Dla Adorna i Horkheimera paradygmatyczny jest tu Odyseusz, pierwszy nowoczesny podmiot i przedstawiciel oświecenia²⁴ zafiksowany na zachowaniu swojego trwania. "Pełna zbłądzeń podróż

aparatury technicznej, ale też technik nowoczesnego zarządzania – pseudo-wolnością wewnętrznego przymusu pracy i ciągłej samoeksplotacji. Zob. Byung-Chul Han, *Społeczeństwo zmęczenia i inne eseje*, przeł. Rafał Pokrywka (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2022), 84–85.

21. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 40.

22. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 37.

23. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 42.

24. Wodziński krytykuje zaciekle taki sposób myślenia twórców Szkoły Frankfurckiej. Argument z anachronizmu popiera jedynie sarkastyczną emfazą: "W tej kwestii 'mit oświecenia' jest tak dalece bezkrytyczny i zadufany w sobie i swej rzekomej uniwersalności – 'dzieje powszechne i oświecenie stanowią jedno' [61] – że nie jest w stanie dostrzec, iż [...] jest próżną iluzją i uzurpacją o sile nośnej równej pajęczynie targanej huraganem" (Wodziński, *Odys*, 37). Tymczasem sposób myślenia, który dostrzega początki emancypacji podmiotu w czasach greckiego przełomu klasycznego (rozciągającego się od czasów Homera po Platona), nie jest żadną uzurpacją. Do światowej humanistyki wprowadził go w połowie XX wieku Eric Havelock. Zob. Eric A. Havelock, *Przedmowa do Platona*, przeł. Paweł Majewski (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2007). Wobec tego i wobec powszechnie podzielanego przekonania, utożsamiającego oświecenie z triumfem europejskiego indywidualizmu, teza Adorna, upatrująca w mechanizmie oświecenia zasadniczą logikę dziejów Zachodu, wydaje się dobrze uzasadniona.

spod Troi do Itaki to droga jaźni [...] formującej swoją samowiedzę”. Jej celem “jest samozachowanie, powrót do ojczyzny i trwałej własności”²⁵. Pierwszeństwo Odyseusza nie jest jednak absolutne. “W głębszym sensie dotyczy to już Iliady”. Autorzy wspominają w tym kontekście przede wszystkim Agamemnona, zwąć go “racjonalnym królem”, który jest skutecznym i pragmatycznym “dowódcą i organizatorem”²⁶.

Wojna trojańska była wielkim wstrząsem, wyznaczającym cywilizacyjny przełom. Nie była jednak jego przyczyną. Zdani na mitologiczną pamięć Homera i klasycznych Greków widzimy w niej kluczowy punkt tego procesu (przełomy zawsze są rozciągniętymi w czasie procesami), ale taki, który raczej krystalizuje, ujawnia i wzmacnia. Jest katalizatorem, który radykalnie przyspiesza toczący się już do dawna proces, wyzwala jego ukryte dotąd znaczenia i energie. Wydarzenia pod Troją jawią się więc jako symptom, którego wystąpienie oznacza, że “choroba” weszła w fazę dojrzałą i będzie odtąd toczyć się z niepowstrzymaną siłą.

Tak wyjaśnia istotę tego procesu Roberto Calasso w swoim natchnionym, nie-zrównanym eseju o greckim geniuszu i micie: “Wraz z pojawieniem się herosów życie ludzkie dokonuje pierwszego kroku poza to, co konieczne: dzięki ryzyku, wyzwaniu, przebiegłości, podstępom, sztuce”²⁷. Wyjście poza to, co konieczne, to tyle, co panowanie i wolność, którą to niesie. A więc to nic innego niż autonomiczna podmiotowość. To, co konieczne z perspektywy takiej aspiracji, jawi się oczywiście jako potworne, budzące strach i grozę. Kwestionuje bowiem podmiotowość podmiotu. Dlatego, jak zauważa Calasso, najstarsi greccy herosi ujarzmiali potwory. “[...] trudzili się tym: Kadmos, Perseusz, Bellerofont, Herakles, Jazon, Tezeusz”²⁸ i wielu innych. Rozprawiali się pod postacią potworów z koniecznością, stając się panami siebie samych. Jako pierwsi realizowali zatem ów niepokojący w skutkach, oparty na rozumie instrumentalnym, model oświeceniowego upodmiotowienia, o którym traktuje *Dialektyka*.

Potworna konieczność jest niczym innym niż naturą, która podmiotowości zagraża i którą trzeba poskromić. Grecki mit to zatem pierwsza w dziejach opowieść o fundamentach nowoczesnego świata. Adorno i Horkheimer zdają sobie z tego sprawę i właśnie dlatego tak ironicznie odnoszą się do oświeceniowej walki z mitem. Toczy się ona bowiem w łonie tego samego mitycznego przekazu, który ustanawia ich nieprzezwyciężalną ciągłość: “Mit przechodzi w oświecenie”²⁹.

25. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 55.

26. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 54.

27. Roberto Calasso, *Zasłubiny Kadmosa z Harmonią*, przeł. Stanisław Kasprzysiak (Kraków: Znak, 1995), 78.

28. Calasso, *Zasłubiny*, 76.

29. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 20.

“Tym samym oświecenie popada z powrotem w mitologię, z której nigdy nie zdołało się wyrwać”³⁰.

Wojna trojańska wieńczy ten pierwszy, utrwalony w micie, etap emancypacji podmiotu. I z walki przeciwko potwornej konieczności natury przenosi emancypacyjne dążenie w stronę ujarznienia politycznego wroga. Celem jest teraz zapanowanie nad tym, co w życiu społecznym wymykające się kontroli, nieprzewidywalne i ekscesywne. Taką była namiętność łącząca Parysa i Helenę, która podważyła władzę, jaką w familiarnym świecie Peloponezu zdobyli potomkowie Pelopsa. Ucierpiał nie tylko Menelaos, zdradzony i porzucony małżonek, ale pośrednio również jego brat Agamemnon oraz pozostali, spowinowaceni z nimi lokalni tyrani. Jakkolwiek kontrowersyjnie to zabrzmie, wszyscy oni byli już nowoczesnymi podmiotami, które przy pomocy władzy opartej na przemoc i przebiegłości (instrumentalnym rozumie) osiągnęły samowładne panowanie w swoich klanowych państewkach.

(Nawiasem mówiąc, familiarne społeczeństwo o strukturze klanowej, które przeciwstawiłem w innym miejscu wspólnocie obywatelskiej³¹, wcale nie jawi się więc jako archaiczne, czyli przedmiotowe. Przeciwnie, poddane suwerennej władzy wodza, który się jego kosztem upodmiotowia, jest ono z ducha nowoczesne. Jest możliwe dopiero w ramach procesu podmiotowej emancypacji. A zatem to nie pojawienie się obywatelskości wyznacza narodziny naszej cywilizacji. Jest ono reakcją w obrębie jej rozwoju. Reakcją na to, że dotąd emancypacja podmiotu odbywała się kosztem zniewolenia i uprzedmiotowienia Innych... Oto teraz owi Inni chcą się wyrwać z tego położenia i również upodmiotowić siebie. Obywatelska wspólnota równych praw to więc porozumienie wielu podmiotowości, które obaliły tyranie i wyrwały się z uprzedmiotowienia, a teraz, aby do nawrotu tyranii nie dopuścić, nawzajem trzymają się w szachu. W kieracie wzajemnej kontroli, którą jest stanowienie i przestrzeganie prawa oraz polityczna deliberacja).

Miłość Parysa i Heleny, jako precedens i archetyp namiętności, która wyłamuje się spod kontroli podmiotu władzy, jawiła się jako potworna i musiała zostać wyeliminowana. Przykładnie ukarana i zdławiona. Na wojnie trojańskiej greccy bohaterowie kontynuują zatem zmagania o utrwalenie swej podmiotowości. Nie zważając na to, że sami stają się potworami. Zaczyna się od złożenia w ofierze niewinnej Ifigenii za zgodą i przy czynnym udziale jej nader bohaterskiego ojca Agamemnona.

I oto śmiał przed ołtarz wlec
dziecię swe król – by kupić krwią

30. Horkheimer, Adorno, *Dialektyka*, 37.

31. Piotr Augustyniak, “Orestes nasz brat”, *Przegląd Polityczny* 185 (2024), 3–6.

w bój o niewiastę wszczęty
wolną korabiom drogę³².

Potem jest już tylko gorzej. Podmiot-tyran umacnia się w boju – przemocą, podstępem, przebiegłością, przekraczaniem kolejnych tabu, etc.

Przeciwny wiatr / powiał w duszy wodza,
występny, zły, bezbożny wiew –
na wszystko już / duch się jego waży³³.

Choć inwazja była wynikiem konieczności wyeliminowania ekscesu namiętności, w jej trakcie podmiot-tyran swoim namiętnościami folguje jak nigdy. Wojna ma w sobie zaiste coś z karnawału. Jedyną granicą tego folgowania było to, by pofolgować mogli sobie również inni wojownicy. W przeciwnym razie wojennej sprawie groziłaby epidemia Achillesowego gniewu. A na to nie można sobie pozwolić. (Agamemnon w uniesieniu odebrał Achillesowi obiekt jego pożądania. Ten urażony przestał walczyć i, jak wiadomo, losy wojny zawisły na włosku. Jeśli rację ma Platon, że początkiem wspólnoty obywatelskiej jest przyjaźń między wojownikami³⁴, to okazuje się tu, że owa “przyjaźń” jest li tylko trudnym kompromisem pomiędzy wieloma rozochocionymi podmiotami).

Kiedy Agamemnon powraca z wyprawy, jednego przewidzieć nie zdołał. Jego wojenny zapał, dyktowany chęcią utrwalenia władzy, wyzwolił również w jego klanowej wspólnocie ogień namiętności, łączący żądzę, inteligencję i furję. A może przewidywał to i wiedział, że trzeba będzie w Mykenach po powrocie “zrobić porządek”? Zapewne dlatego tak chłodno odpowiada na pochlebstwa Klitajmestry:

Nie strójże mnie w pochlebstwa na modłę niewieścią,
nie witaj niby męża z barbarzyńskiej ziemi,
na twarz nie padaj, nie głoś uwielbień bez miary.
I ścieląc mi purpurę pod stopy, występna
nie czyni drogi mojej³⁵.

Na drodze stanęła mu konieczność, kaprys nieprzewidywalnej natury. Gdyby większość okrętów nie roztrzaskała się w czasie burzy. Gdyby Agamemnon wrócił

32. Ajschylos, *Tragedie*, A 230–233.

33. Ajschylos, *Tragedie*, A 223–227.

34. Zob. Platon, *Uczta*, przeł. Władysław Witwicki (Kęty: Wydawnictwo ANTYK, 2002), 178D–179A.

35. Ajschylos, *Tragedie*, A 920–924.

w orszaku wielu takich jak on niezwykłych podmiotów, zdławiłby te impulsy bez trudu. Teraz jednak węższy podstęp, ale czuje się bezradny:

A zatem, jeśli takie życzenie twe, niechże
zzuje mi kto obuwie, stopy służbę rabią!
[...] wejdę w dom ten tkaniny depcąc purpurowe³⁶.

A może natura przyspieszyła tylko nieuchronne? Emancypacji uprzedmiotowionych nie da się na dłuższą metę powstrzymać. Epidemia buntowniczej, namiętnej, a zarazem przemysłowej furii musi się rozlać! Taki jest sens dziejów nowoczesnego świata, opisywany przez takich klasyków jak Hegel i Nietzsche. Czy Agamemnon mógł to przeczuwać, idąc niepewnym krokiem po czerwonym dywanie, zwiastunie krwawej łaźni, której za moment miał doświadczyć? Nie sądzę. Tylko Kasandra wiedziała:

Wódz okrętów achajskich, pogromca Ilionu
nie wie, co język chytry nienawistnej suki
zamyśla... Ręce liże, uszy stula – zbrodnię
knując³⁷.

Czyn Orestesa

Orestes przybywający do Myken jest kolejnym herosem, mającym zgładzić potwora. Tyle że tym potworem jest jego własna matka. Orestes dokonuje egzekucji bez mrugnięcia okiem. Jest w tym coś krańcowo przerażającego. Pomimo całej potworności była to wszak matka...

Schemat „bohater *versus* potwór” zwielokrotnia się i zapętla. Zabijając matkę-potwora Orestes sam jawi się jako potwór-matkobójca. Matka zaś, która stała się potworem, zabijając męża, zarazem sama okazała się herosem. Jej mąż-bohater był wszak potworem-dzieciobójcą. Jako potwór jednak wciąż był herosem, który rozprawił się z potworną namiętnością Parysa i Heleny itd.

Orestes, bezlitośnie wywiązując się z bohaterskiej powinności, wydaje się doskonale wpisywać w to zapętlenie. A jednak jego potworność i jego bohaterstwo okazują się czymś wyjątkowym. Brakło mu przede wszystkim typowych heroicznych motywacji. Nie zabija, aby zdobyć i umocnić panowanie. Nie pragnie sławy. Nie pociąga go władza. Uciekając po zabójstwie, to właśnie od niej ucieka. A kiedy

36. Ajschylos, *Tragedie*, A 946–947 i 959.

37. Ajschylos, *Tragedie*, A 1226–1229.

w przyszłości władza przyjdzie do niego i Orestes stanie się władcą wielkiego królestwa, nie stanie się to jego namiętnością. A strach? Orestes idzie śmiało na jego spotkanie. Nie po to jednak, aby go pokonać. Wie, że po dokonaniu czynu będzie mu stale towarzyszył. Jego imieniem – Erynie. A groza ich tak wielka, że Orestes będzie najpierw balansował na granicy obłędu, a potem zostanie z impetem przez niego porwany.

Koło serca

strach czai się – chce śpiewać – ono płaszać rade...

Pókim jeszcze przy zmysłach – słuchajcie mnie, mili:

mówię oto, żem matkę zabił nie bez prawa³⁸.

Zanim Orestes zanurzył swój miecz aż po rękojeść w ciele matki, ta obnażyła przed nim swoje łono.

ORESTES

Widziałem, jak nieszczęsna rozdarła szaty,

Jak ukazała łono mi w godzinie mordu.

Ijò moj, po ziemi się tarza

Ciało, z którego wyszedłem – a ja za włosy...

[...] Do twarzy mej przytulona zawisła na mojej szyi

Aż broń wypadła mi z ręki.

[...] A wtedy zarzuciłem kraj szaty na oczy

I ostrzem żelaznym spełniłem ofiarę.

Pchnąłem nim w szyję taki.³⁹

W Mykenach dopełnił się w ten sposób poród europejskiej cywilizacji. Tragizm Orestesa polega na tym, że chcąc mu przeszkodzić, przyczynił się mimowolnie do jego triumfu. Szaleństwo podmiotowej emancypacji, nieliczącego się z niczym nowoczesnego indywidualizmu, owładnęło światem. Rozniosły je Erynie, które pognały śladem Orestesa. Przemianowane przez Atenę na Eumenidy –

Zamieszkacie w tym świętym przybytku – już oto

dla ziemi tej nie groźne, jeno dobrotliwe.

[...] Eumenid noszą miano od dzisiaj Erynie⁴⁰.

38. Ajschylos, *Tragedie*, O 1054–1057.

39. Eurypides, *Tragedie*, przeł. Jerzy Łanowski (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1980), 222 (*Elektra*, 1206–1223).

40. Ajschylos, *Tragedie*, E 1021–1026.

– z mścicielek klanowej więzi i spajającej ją *władzy* tyrana stały się patronkami patriarchalnej więzi rodzinnej, strażniczkami opartego na niej społeczeństwa dobrobytu.

Wielkie dobro na kraj mój, na święty mój gród
spłynie z oczu tych strasznych, a posępnych tych lic⁴¹.

Jest tak do dzisiaj. Troszczą się o to Eumenidy z Hollywood, Łaskawe z rad nadzorczych i episkopatów, cyniczni obrońcy rodziny, marketingowi zwiastuni jej konsumpcyjnego rajy.

Jak mogło dojść do tak tragicznej “pomyłki”? Orestes był powolny świetlistemu bogu. Zrobił to, czego chciał Apollo. A potem? Potem przyszedł czas, aby zmierzyć się ze swoim czynem. Za uwolnienie Erynii Apolla winić jednak nie należy. Bóg wiedział, że to i tak nastąpi. Czyn Orestesa tylko przyspieszył to, co przesądzone. Apollo przegrał pod Troją walkę o przyszłość Europy. O formułę oświecenia i model nowoczesnego życia. On – umysł kontemplacyjny – przegrał z Ateną, czyli z inteligencją instrumentalnego rozumu⁴². Jako taki Apollo jest archetypem opisanego wyżej innego oświecenia, matrycą innego podmiotu. Przegranym archetypem i przegraną matrycą. Doprowadzając do egzekucji Klitajmestry, nie chciał więc ratować świata. Apollo chciał tylko Orestesa.

Tylko on jeden, będąc z woli boga akuszerem-rzeźnikiem, doprowadzającym do końca mykeński poród, stanął na gruncie greckiego mitu oko w oko z jego niepokojącą otchłanią. Oszalały na jej widok, musiał pójść inną drogą. Oświecony jego epifanią, musiał wyruszyć w daleką podróż ku innej formie wyzwolenia, ku innej podmiotowości. I stał się ostoją, a może tylko ostańcem (był wszak zupełnie osamotniony) możliwości innego oświecenia. Spod znaku Apolla, a nie Ateny. Tego drugiego oświecenia, nad którego ruinami medytowali również Adorno z Horkheimerem.

Ale nie tylko oni. Każdy, kto podejmuje krytyczny namysł nad nowoczesnością i ma odwagę targnąć się myślą na jej hegemoniczny porządek, kształtujący masową, skupioną na samozachowaniu podmiotowość – i na jej konsekwencje w formie technicznego uprzedmiotowienia natury, cywilizacyjnej alienacji, społecznej ksenofobii i uniformizacji, a także kapitalistycznego zarządzania “ludzkimi zasobami” etc. – podąża drogą Orestesa. Jego imię oznacza “człowiek gór”. Iść jego śladem to iść samotnie w góry. W góry, czyli na pustkowie, w dotkliwą samotność. Aby przetrwać i zrozumieć do końca ową wielką i nieuchronną katastrofę, której profetycznym symbolem są niepokojące ruiny Myken. W świecie, w którym już

41. Ajschylos, *Tragedie*, E 982–983.

42. Augustyniak, „Orestes nasz brat”, 6–9.

prawie nikt otchłannie nie myśli i nie czuje, w którym umiejętność ta popadła w ruinę, trzeba być Orestesem! Oto tragiczne wyzwanie i misja intelektualisty. Choć oznacza to los tragiczny, Apollo pozostanie wierny raz danemu słowu:

Nie opuszczę cię nigdy! Z bliska czy z daleka,
do końca strzec cię będę, chronić nie przestanę⁴³.

Bibliografia

- Ajschylos. *Tragedie*, przeł. Stefan Srebrny. Kraków: Homini, 2005.
- Augustyniak, Piotr. „Orestes nasz brat”. *Przegląd Polityczny* 185 (2024), 2–15.
- Augustyniak, Piotr. *Aporetyczna nieśmiertelność. Esej o Fedonie, śmierci i nowoczesnym podmiocie*. Kraków: Universitas, 2016.
- Calasso, Robert. *Zaślubiny Kadmosa z Harmonią*, przeł. Stanisław Kasprzysiak. Kraków: Znak, 1995.
- Eurypides. *Tragedie*, przeł. Jerzy Łanowski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1980.
- Han, Byung-Chul. *Spółczesność zmęczenia i inne eseje*, przeł. Rafał Pokrywka. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2022.
- Havelock, Eric A. *Przedmowa do Platona*, przeł. Paweł Majewski. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2007.
- Heidegger, Martin. *Wyzwolenie*, przeł. Janusz Mizera. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński, 2001.
- Horkheimer, Max, Theodor W. Adorno, *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2010.
- Jünger, Friedrich Georg. *Perfekcja techniki*, przeł. Wojciech Kunicki. Warszawa: Fundacja Augusta Hrabiego Cieszkowskiego, 2016.
- Platon. *Uczta*, przeł. Władysław Witwicki. Kęty: Wydawnictwo ANTYK, 2002.
- Wodziński, Cezary. *Odys gość. Esej o gościnności*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2015.

43. Ajschylos, *Tragedie*, E 64–65.